

Przez gąszcz jeżyn widział już miejsce, gdzie wedle jego obliczeń powinien wypaść koniec wędrówki. Spostrzegł za krzakami ciemny, nieruchomy kształt. Plecy? Schylona głowa? Zatrzymał się. Zakasłał. Jeżyny drgnęły. Cisza. Cisza zupełna w lesie, w całej okolicy. Krok naprzód. Znowu ruch krzaków. To wiatr czy ktoś tam jest? Andrzej zawołał:

- Halo!

Milczenie. Tylko echo w głębi lasu powtórzyło:

- Ha-lo!

Jeżyny nie pozwalają podejść bezszelestnie. Trzeszczą, trzaskają.

Trudno. Jeszcze dwa kroki. Już. To nie były plecy, lecz obcięty wysoko, na metr nad ziemią, pień. Andrzej obszukał go, pewny, że właśnie tu znajdzie list. Na próżno. Staął, podniósł głowę. Chciał sprawdzić strony świata i położenie słońca. Wtedy spostrzegł nad sobą, na pniu dębowym przymocowaną zgrabnie strzałkę do góry.

Parsknął śmiechem.

„Jeszcze co? Jak wejdę na drzewo, znajdę może znak – wystartować w kosmos...”

Chwycił oburącz konar nad głową, wspiął się. Był już na dębie. Laź do góry z gałęzi na gałąź, oglądając każde wgłębienie kory i niemal każdy listek. Był już bardzo wysoko, gdy na wygodnym przegięciu konaru spostrzegł umocowany trzcina wielki płat brzozonej kory. W pierwszej chwili wydał mu się niczym innym jak zwykłym kawałkiem drewna, dopiero gdy Wróbel przyjrzał się uważnie, zauważył nacięcia wykonane kozikiem albo fińskim nożem. Morse! Długi list! Odczytywanie poszło już gładko.

*Byłem u was na nocnej warcie. Wiem, kto złodziej. Zamierzam was odwiedzić. Widzę każdy wasz krok. Patrzę w tej chwili na ciebie, kiedy czytasz mój list. Czuwaj!*

*Leśne Oko*

Zimno przeleciało po plecach Andrzeja Wróbla, gdy czytał ostatnie słowa, chociaż należał do chłopców odważnych i nikogo się nie bał. Ale teraz obejrzał się niespokojnie po zielonej polanie, po kępkach jeżyn i młodych dąbków, skąd podobno patrzy na niego Leśne Oko. Pusto. Pusto i cicho. Zsunął się na ziemię, bo gęstwa dębowych liści przeszkadzała mu zlustrować teren. Wszędzie zieleń i spokój. Upał wisi nad krzewami jeżyn, siwą mgiełką zasnuwa dalsze miejsca pomiędzy drzewami. Nikogo nie widać. Ale z każdego zakątka może mu się przyglądać ukryty obserwator – Leśne Oko.

W chwili gdy pomyślał, że trzeba będzie porozmawiać z leśniczym i dowiedzieć się, kim jest autor listu, spostrzegł dodatkowe nacięcia na brzozonej korze:

*Zachowaj tajemnicę.*